

# Z LITERATURY

PROF. WŁADYSŁAW SZAFER, PROF. STANISŁAW KULCZYŃSKI, PROF. BOGUMIŁ PAWŁOWSKI. **Rośliny Polskie** str. 1020 + XXVIII tabel z 500 rysunkami Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1953.

Ukazanie się drugiego wydania książki, która bez mała przez trzydzieści lat dobrze się zasłużyła polskim przyrodnikom, jest wielkim wydarzeniem wydawniczym. Ten „inwentarz flory polskiej“, jak „Rośliny polskie“ nazywa prof. B. Hryniewiecki, nie tylko uczy, szerząc znajomość flory krajowej w szerokich kołach społecznych, ale i utrwała w nich miłość do przyrody ziemi ojczystej, jak tego pragną autorzy.

Z pewnym wzruszeniem bierzemy do rąk tę książkę — gdyż z niej w poważnej mierze uczyliśmy się botaniki. Szatę zewnętrzną nowego wydania przyjmujemy jako wynik słusznego rozumowania, że książka ta częściej niż na półce bibliotecznej znajdzie się w plecaku przyrodnika.

Biorąc książkę do ręki na myśl nam nie przychodzi, by szukać jakichś usterek w książce, która często była dla nas autorytetem, uczyła nas i rozstrzygała nasze wątpliwości. Niewątpliwie, że w pierwszym

wydaniu spostrzegaliśmy pewne niedociągnięcia, lecz uwzględniając ogrom dokonanej pracy i rok ukazania się książki, traktowaliśmy usterki jako zupełnie zrozumiałe i usprawiedliwione.

Dziś co innego, tym bardziej, że jak czytamy we wstępie, autorzy spodziewają się, że „Rośliny polskie“ w nowej szacie spełniać będą swą rolę krzewienia fachowej wiedzy u podstaw każdej gałęzi gospodarstwa krajowego, która opiera się na surowcach ze świata roślinnego, a więc: zielarstwa, leśnictwa i rolnictwa.

Przeglądamy karty książki uważnymi oczyma leśnika-nauczyciela i spotyka nas zawód. Przekonujemy się bowiem, że spośród roślin polskich drzewa nasze zostały w tej książce upośledzone. Stwierdzamy to widząc, że opisy gatunków drzew są często błędne lub nie wystarczające; że pominięto drzewa, które zdobyły już sobie w kraju ważne znaczenie; że w nomenklaturze zarówno łacińskiej, jak i polskiej zdarzają się błędy; że w stosowaniu takich terminów, jak odmiana, mutacja, rasa, forma oraz w stosowaniu innych określeń klucz nie zawsze jest poprawny.

Co powinien w kluczu zawierać opis gatunku? We „wskazówkach do posługiwania się kluczem“ podano, że gdy „dochodzimy wreszcie do gatunku... czytamy uważnie jego opis, sprawdzając czy wszystkie podane w nim cechy odpowiadają naszemu okazowi. Jeśli tak jest, możemy go uznać za oznaczony“.

Nie możemy się przeto spodziewać w opisie nawet bardzo interesujących i ważnych dla wiedzy o gatunku danych.

Oczekujemy natomiast w opisie gatunku takich podstawowych dla określenia rośliny drzewiastej elementów, jak: danych o postaci rośliny (drzewo czy krzew, typowy pokrój); danych o osiągniętych rozmiarach; opisu kory na pniu, gałęziach, młodych pedach; opisu pączków, liści oraz ich ustawienia na łodydze; opisu kwiatów, kwiatostanów, owoców i nasion: terminów kwitnienia i ewentualnie dojrzewania owoców i wysiewania nasion, a niekiedy także terminów listnienia i opadania liści; danych o naturalnym występowaniu i jak najzwięźlejszej podanej charakterystyki ekologicznej. Wzmianki o znaczeniu gospodarczym gatunku oraz przy gatunkach obcych także dane o pochodzeniu — uważamy zawsze za bardzo pożądane.

Czy wszystkie wyżej wymienione punkty muszą być zawsze uwzględnione w opisie? Sądzimy, że nie, jeśli i bez tego istnieje pewność oznaczenia rośliny. Pamiętać jednak należy, że ponieważ w kluczu cechy są sobie przeciwstawiane, to oznaczającemu nasuwa się mimo woli, że pominięta w opisie dla danej rośliny cecha u niej nie występuje.

Np. wymienienie, że banka ma strzałę prostą, a pominięcie tej cechy u wejmutki, limby, czy innych sosen, wyróżnia korzystnie bankę i to w danym przypadku jak najnieśluszniej. Podobnie gdy podaje się dla modrzewia europejskiego, że ma on kwiaty żeńskie zmiennej barwy, a u modrzewia polskiego pomija się tę cechę, to oznaczający może sądzić, że modrzew polski nie ma kwiatów żeńskich zmiennej barwy i zostanie wprowadzony w błąd.

Wyraźnie wprowadza się w błąd czytelnika podając, że modrzew europejski ma strzałę prostą, a modrzew polski strzałę często u podstawy nieco szablsto zgiętą. „Szablstość strzały — wg słów prof. K. Steckiego — nie jest właściwością gatunkową modrzewia polskiego i jako cecha diagnostyczna nie może być dla niego podawana“.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> H. Stecki i A. Rada: Szablstość strzał u modrzewi europejskich w nadleśnictwie Kwidzyń Acta SBP — Vol. XXI, nr 102, 1951 r.

Szablstość strzał jest wynikiem oddziaływania wiatru i występuje także u modrzewia europejskiego. Stwierdził to m. in. piszący te słowa w „Lesie Polskim“ w 1930 r.<sup>1)</sup>, podając fotografię drzewostanu szablstych modrzewi europejskich, a potwierdzają to także prace prof. K. Steckiego i A. Rady<sup>1)</sup> oraz dra J. Goetza<sup>2)</sup>.

Pokrój drzew nie został przez autorów wykorzystany tak, jakby to należało uczynić dla scharakteryzowania poszczególnych gatunków. Można się zgodzić, że dla sosny pospolitej omawianie pokroju jest zbędne, ale niewątpliwym błędem jest zaznaczenie przy tym gatunku: „drzewo, rzadziej krzew“. Można by to bowiem powiedzieć z pewnym uzasadnieniem o wielu gatunkach, zwłaszcza liściastych, jak o olszy szarej, brzozie brodawkowatej, nawet o dębie, ale nie o sosnie pospolitej.

Pominięcie opisu pokroju u wszystkich drzew liściastych, a spośród iglastych u cisa, limby, wejmutki, uważamy za wyraźny brak w kluczu. Cechy budowy pnia i korony np. u dębu szypułkowego i dębu bezszypułkowego nie mogą być wprawdzie uznane za rozstrzygające przy rozróżnianiu gatunków, lecz dałyby większą do tego podstawę, niż stwierdzenie, że liście dębu szypułkowego są „skórzaste“, a ogonki liściowe dębu bezszypułkowego „do 2 cm długości“.

Opis pokroju jodły, sosny czarnej, zwłaszcza zaś świerka, jest niepełny, a modrzewi — błędny. „Korona regularnie stożkowato wykształcona“, podana dla modrzewia europejskiego, cechuje i modrzew polski w młodszym wieku, a „korona nieregularnie konarzysta“ — podana dla modrzewia polskiego — cechuje w starszym wieku modrzewie obu gatunków.

Osiągane przez drzewa wysokości są dla iglastych — wbrew słusznym wywodom prof. Hryniewieckiego<sup>3)</sup> — nazywanych szpilkowymi — w książce w ogóle pominięte. Dla liściastych zdarza się rozmaicie — raz podano wysokości poprawnie, raz je wyolbrzymiono (topola kanadyjska 45 m), raz pomniejszono (brzoza brodawkowata i grab do 20 m), a bardzo często także pominięto.

Nasuwa się uwaga, że zamiast tak pozornie ścisłego określania wysokości drzew, jakie czytamy np. dla olszy szarej — „zwykle 23 m“, lub dla orzecha włoskiego

<sup>1)</sup> S. Tyszkiewicz: Lasy Szpetalskie pod Włocławkiem. „Las Polski“, nr 1, 1930 r.

<sup>2)</sup> J. Goetz: Szablstość modrzewia polskiego na Górze Chełmowej — Acta SBP. Vol. XXI, nr 1—2, 1951 r.

<sup>3)</sup> B. Hryniewiecki: Jak nazywać po polsku klasę *Coniferae*? IX Rocznik Sekcji Dendrologicznej PTB, 1953 r.

— „do 24 m“, lepiej byłoby stosować umowną przybliżoną skalę wysokości, np. podając: drzewo I, II lub III klasy wysokości.

Podane dla niektórych gatunków cechy kory, liści, owoców lub nasion często budzą zastrzeżenia. Np. cis ma rzekomo „nasiona czarne“, wejmutka — nasiona opatrzone skrzydełkiem „półksiężycowatym“, nasiona limby są „jadalne“, u dębu bezszypułkowego szypułka kwiatostanów słupkowych „w żadnym razie nie dłuższa od ogonka liściowego“, jawor ma liście „ćme“, a klon polny „ćmawe“, listki jesionu są „przytulono-ząbkowane“.

Większe wątpliwości wywołać musi sposób, w jaki potraktowano w książce właściwości ekologiczne drzew. Czyż np. stwierdzenie takie, że dąb szypułkowy występuje „na głębokich glebach na całym niżu“, albo buk w lasach „na dobrej glebie“, a olsza czarna „na brzegach rzek i bagnach“ — mogą być uznane za poprawne? Sosna Banksa jest znowu wyróżniona, pisze się o niej wbrew rzeczywistości: „u nas na piaskach często hodowana, zwłaszcza jako przedplon“.

Przy brzozie brodawkowej podano — lasy, gaje, zręby, przy brzozie omszonej — zręby leśne, brzegi rzek, torfowiska. O ile dla niektórych roślin zielnych, jak np. wierzbówki, takie określenie występowania, jak „zręby“, dobrze orientuje, to dla drzew leśnych jest w ogóle niestosowne. Mogło ono nie razić wtedy, kiedy brzoza, traktowana jako chwast leśny była wydziedziczona i w uprawach lub szkółkach nie było dla niej miejsca. Lecz dzisiaj, gdy w dążeniu do produkcji drewna sklejkowego podejmujemy studia zespołowe nad brzozą, takie ustosunkowanie do niej nie jest poprawne. A zresztą... jeżeli brzoza omszona występuje na zrębach, to musi przecież występować i w lesie. Znaleźć ją można choćby w Puszczy Białowieskiej, nie tylko jako „wysoki krzew“, ale jako wysokie drzewo i to w ostępach, gdzie zrębów w znaczeniu użytym w kluczu nie było co najmniej od stu lat.

Wydaje się, że dla charakterystyki występowania drzew i krzewów leśnych, chociaż z wielkim pożytkiem także i dla innych roślin, byłoby pożądane wprowadzenie do opisu zwięzłej skali typów siedliskowych lasu z jednostkami takimi, jak bór suchy, bór świeży czy mieszany, las mieszany, las liściasty, las łąkowy itd. Pozwoliłoby to znacznie lepiej uwydatnić ścisły związek rośliny ze środowiskiem.

Ważną właściwość drzew — zdolność odrosłową, a także zdolność rozmnażania się wegetatywnego (cis, świerk) prawie pominięto. Podaje się np. że topola biała

tworzy odrosła korzeniowe, ale pomija się to u osiki, co szczególnie razi. Mówi się jeszcze o odrosłach bodaj tylko przy wiązcie i jaworze, a pomija lipę, grab, dąb, olszę i inne.

W opisie dębu szypułkowego podano, że istnieją jego mieszańce z dębem bezszypułkowym, natomiast nie podano, że istnieją mieszańce olszy czarnej i olszy szarej. A przecież te mieszańce olszowe znane i opisywane od dawna przez botaników (Berdau, Zapałowicz, Hryniewiecki), ostatnio stają się nawet przedmiotem badań technologicznych.

Jeżeli wskazuje się na mieszańce dębu szypułkowego i dębu bezszypułkowego, to można było też wspomnieć o mieszańcach modrzewi, zwłaszcza powstających przy udziale modrzewia japońskiego, których odnalezienie w Polsce jest bardzo prawdopodobne.

W książce pominięto szereg gatunków drzew, które z pożytkiem dla krzewienia wiedzy o drzewach, mających u nas przyszłość, powinny być opisane. Szczególnie rażący jest brak zadowolonej już daglezi, modrzewia japońskiego oraz pospolicie uprawianych topoli.

Z błędów w nomenklaturze wymienimy najważniejsze. Błędem jest nazywanie bardzo już pospolitego w polskim lesie, bo co roku wprowadzanego do upraw w milionach sztuk, dębu czerwonego mianem *Q. rubra* L., zamiast *Q. borealis* Michaux. Niewłaściwość stosowania nazwy *Q. rubra* L. jest już w naszym piśmiennictwie wyjaśniona, nie ma przeto potrzeby jej tu omawiać.

*Populus serotina* Hartig nie jest gatunkiem pochodzącym z Ameryki, jak to podano w kluczu, lecz jest mieszańcem powstałym w Europie z amerykańskiej *Populus deltoides* Marsh. var. *monilifera* Henry i europejskiej *P. nigra* L. Na podstawie wniosku międzynarodowej komisji topolowej (1950) topole mieszańcowe z sekcji *Aigeiros*, dawniej zwane topolą kanadyjską, przyjęto nazywać obecnie topolą euramerykańską — *Populus euramericana* Guinier. Wyróżnia się jej formy znane szeroko w uprawie pod nazwami *P. serotina*, *P. regenerata*, *P. marilandica*, *P. robusta* i inne. Wszystkie te formy mnożone są z reguły wegetatywnie i np. populacja *P. serotina* złożona jest wyłącznie z osobników męskich.

Gdyby przyjąć, że zamiast wprowadzonej ostatnio nazwy topola euramerykańska lepiej jest stosować w polskiej nomenklaturze mniej słuszną, lecz utartą już nazwę topola kanadyjska, to nie można jej jednak odnosić wyłącznie do *P. serotina*, a trzeba ją używać w stosunku do wszystkich mie-

szańcowych topoli tegoż pochodzenia. Przytoczenie w kluczu nazwy *P. canadensis* Mch dla określenia mieszańca *P. nigra* i *P. balsamifera* (sekcja *Aigreiros* i sekcja *Tacamahacae*) powiększa jeszcze zamieszanie.

Niesłuszne wydaje się potraktowanie topoli podanej w kluczu jako *P. italica* Mch. — topola włoska. Pisze się o niej: „pokrojowo tylko odróżniająca się mutacja poprzedniego gatunku“ (tym poprzednim gatunkiem jest *P. nigra* L.). Sądzę, że zgodzimy się raczej ze stanowiskiem licznych botaników traktujących tę topolę jako gatunek i zgodnie z wywodami prof. R. Kobendzy (Roczniki Dendr., 1933) uznamy za najwłaściwszą dla niej nazwę — *Populus pyramidalis*. Rozier — Topola piramidalna.

Polska nazwa dla *Pinus Banksiana* Lamb. to nie „Sosna Banka“, a Sosna Banksa, jak to ostatnio (1952) wywiódł prof. B. Hryniewiecki,<sup>1)</sup> nazywając użytą w kluczu nazwę — fałszywą, zniekształconą. Podobnie, polska nazwa dla *Pinus Strobus* L. powinna brzmieć Sosna Weymutha, a nie „Sosna wejmutka“, jak napisano w kluczu.

Sądzę, że w literaturze leśnej, technicznej, używanie skróconych nazw „banka“ i „wejmutka“ jest poprawne, natomiast w mianownictwie botanicznym, gdy podaje się nazwę rodzajową Sosna, to używać się powinno dla określenia gatunków słów „Banksa“ lub „Weymutha“.

W kluczu spodziewalibyśmy się też raczej nazwy Sosna limba a nie po prostu Limba, lub Klon jawor, a nie Jawor, tym bardziej, że przy osice np. użyto „Topola osika“.

W stosowaniu terminów odnoszących się do pojęć i jednostek systematycznych różnej wagi nie widzimy w książce wyraźnej linii. A więc w opisie modrzewia syberyjskiego podano, że jego zachodnią (europejską) „formę“ opisano jako osobny gatunek — *L. Sukatschewi* Dylis. Gdybyśmy taką „formę“ mieli traktować jakby z opisu mogło wynikać, na równi z ekotypem klimatycznym, to i *L. polonica* Rac. powinniśmy sprowadzić do „formy“ polskiej modrzewia eurazjatyckiego.

U Jarzębu niespułkowego — *S. Chaemaespilus* (L.) Cr. mówi się o „osobnej rasie“ i nazywa ją tak jak gatunek (*S. sudetica* Tsch.).

Gdybyśmy wreszcie przyjęli twierdzenie zamieszczone w opisie „Jabłoni domowej“ (str. 335), a mianowicie: „obejmuje b. liczne odmiany, powstałe ze skrzyżowania róż-

nych gatunków dzikich“ — to musielibyśmy poddać rewizji niektóre z naszych pojęć, a zwłaszcza pojęcie o odmianie.

Wydaje się, iż podobnie jak podano na pierwszych stronicach książki „objaśnienie najważniejszych pojęć morfologicznych“ (niestety nie zawsze w tekście opisów później respektowane), należało także dać i objaśnienie najważniejszych pojęć systematycznych.

Błędów, usterek i niedociągnięć, które pozostały z pierwszego wydania, bądź zjawyły się dopiero w wydaniu nowym, można było uniknąć. Źle się stało, że przeznaczając książkę „rolę krzewienia fachowej wiedzy u podstaw gałęzi gospodarstwa krajowego“, autorzy nie uwzględnili w należytej mierze krajowego piśmiennictwa fachowego. Źle się także stało, że Państwowe Wydawnictwo Naukowe nie skorzystało z recenzji fachowców w tych dziedzinach, dla których m. in. książka jest przeznaczona.

Z natury rzeczy leśnik w dziedzinie botaniki jest raczej konsumentem. Ponieważ jednak wiedza botaniczna stanowi ważny czynnik w jego twórczości zawodowej, leśnik musi być konsumentem krytycznym i jest szczególnie zainteresowany w jakości produkcji naukowej botaników.

Czy klucz „Rośliny polskie“ jest dla leśników wobec omówionych usterek nieużyteczny? Nie, trzeba powiedzieć, że przy oznaczaniu roślin runa leśnego klucz może oddać duże usługi. Do tego celu nie posiadamy dzisiaj lepszej publikacji.

Stanisław Tyszkiewicz

H. ORŁOŚ: **Fitopatologia leśna** — Warszawa, 1952. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Str. 312.

Polskie piśmiennictwo leśne nie miało do niedawna żadnego całościowego opracowania fitopatologii leśnej. Ukazywały się co najwyżej bardzo pobieżne i niekompletne ujęcia tego przedmiotu, jak np. w ramach redagowanego przed wojną przez Kłoskę „Podręcznika dla leśniczych“ — lub encyklopedyczne, jak w „Przewodniku techniczno-leśnym“ (z dobrym opracowaniem J. Kochmana w wydaniu powojennym), czy wreszcie opracowania bardzo fragmentaryczne w wydawnictwach typu „Kalendarza leśnego“ itp.

Dla szkolnictwa wyższego wyszedł swego czasu skrypt S. Wierdaka, oparty wyraźnie na znanym niemieckim podręczniku F. Negera, a poza tym skrypty K. Zaleskiego z zakresu fitopatologii ogólnej, przystosowane zresztą raczej do potrzeb rolnictwa i ogrodnictwa niż leśnictwa. Również z ogólnego punktu wi-

<sup>1)</sup> B. Hryniewiecki — Sosna Banka czy sosna Banksa? — VIII Rocznik Sekcji Dendrologicznej PTB — 1952 r.

dzenia poruszał niektóre zagadnienia fitopatologii leśnej w swym podręczniku „Choroby roślin”. 1930, J. Trzebiński. Istniała zatem poważna luka w naszej literaturze fitopatologicznej, o której wypełnienie na miarę poważną pokusił się dopiero H. Orłowski.

Podręcznik Orłowski ukazał się w dość miłej i — ogólnie biorąc — starannej szacie zewnętrznej.

Treść — na ogół zgodna ze współczesnym stanem wiedzy w zakresie traktowanego przedmiotu — została przedstawiona jasno, językiem możliwie prostym (nieraz nawet zbyt uproszczonym), przystępnym nawet dla osób bez większego przygotowania biologicznego. Zakres tej treści jest przy tym bardzo obszerny, usprawiedliwiający w zupełności tytuł książki. Poza bowiem podstawowymi wiadomościami z zakresu fitopatologii ogólnej są w podręczniku reprezentowane wszystkie możliwe dziś działy szczegółowych chorób drzew leśnych z chorobami wirusowymi włącznie.

Materiał przedstawiony w książce jest w stosunku do jej przeznaczenia bardzo bogaty. W zależności od typu średnich szkół leśnych należałoby zatem pamiętać o tym, by przy poleceniu podręcznika młodzieży zwrócić uwagę na działy specjalnie dostosowane do kierunków programów nauczania.

Młodzież szkół wyższych znajdzie w podręczniku przede wszystkim obfity materiał szczegółowy, który w łączności z głębszymi podstawami przedmiotu, dawanymi jej przez uczelnię, powinien się przyczynić do zwiększenia efektu studiów.

Książka jest podzielona na 7 działów: 1) wiadomości ogólne (zajmujące 16% podręcznika); 2) choroby drzew powodowane przez czynniki nieorganiczne (4%); 3) choroby drzew powodowane przez pasożyty oraz epifity roślinne i chwasty (34%); 4) rozkład drewna powodowany przez grzyby (28%); 5) barwica czyli przebarwienie się drewna (4%); 6) choroby drzew leśnych z niewyjaśnionych przyczyn (2%); 7) zestawienia, wykazy, skorowidze (10%).

Układ to niewątpliwie logiczny, a ukazane w nim ilościowe potraktowanie materiału uzasadnione. Nie wydaje się jednak słuszne wyodrębnienie działu chorób drzew leśnych z niewyjaśnionych przyczyn, materiał bowiem tam przedstawiony można było zupełnie dobrze włączyć do działu chorób powodowanych przez czynniki nieorganiczne.

Przy bliższym rozpatrzeniu poszczególnych działów książki nasuwają się m. in. następujące uwagi.

„Wiadomości ogólne” oddają duże usługi w zrozumieniu szczegółowej części książki — to zresztą ich zadanie. Dział ten spełniłby jeszcze lepiej swe zadanie, gdyby autor m. in. ściślej zdefiniował przedmiot fitopatologii leśnej, jaśniej ustawił problem stosunku choroby do objawu chorobowego i nieco nowocześniej potraktował kwestię podziału grzybów na grupy biologiczne w zależności od ich stosunku do podłoża, z którego korzystają.

Ze stosunkowo ważnych zagadnień, przez autora w „Wiadomościach ogólnych” pominiętych, można by wymienić sprawę specjalizacji pasożytnictwa u grzybów, rolę stadium „pycnium” w cyklu rozwojowym grzybów rdzawnikowych oraz podstawowe wiadomości z zakresu epifitozjologii (porażenie pierwotne, porażenie wtórne, zasady zwalczania epifitoz). Poza tym można by dyskutować, czy ze względów dydaktycznych nie byłoby lepiej objawy chorób u roślin omówić nie według porażanych narządów roślin żywicieli, ale w oparciu o podział, w którym czynnikiem systematyzującym byłyby określone typy lub grupy objawów chorobowych (np. więdnienia, przebarwienia, zniekształcenia itp.).

Rozdział o chorobach drzew powodowanych przez czynniki niepasożytnicze jest potraktowany bardzo pobieżnie, co jest w znacznym stopniu uzasadnione istnieniem stosunkowo dobrego w tym zakresie opracowania w wydanej niedawno „Ochronie lasu” Koehlera i Jagielskiego. Tym niemniej jeśli już mowa o gradobiciach, to byłoby może pożytecznie dodać objaśnienie dotyczące charakterystycznego, jednostronnego układania się ran gradowych na porażonych pędach (od strony panującego w czasie gradobicia kierunku wiatru).

Poza tym można by dyskutować, czy występowanie jesienią czerwono-fioletowego zabarwienia igieł drzew szpilkowych należy zaliczać do zjawisk chorobowych. Igły takie bowiem z reguły odzyskują na wiosnę normalne, zielone zabarwienie, a ich jesienne przebarwienie, spowodowane wytworzeniem się w komórkach stosunkowo dużej ilości barwika antocjanu (który przv kwaśnym odczynie soku komórkowego jest czerwony i maskuje normalnie w komórkach obecne ciała zieleni), można uważać za zjawisko biologiczne o charakterze przystosowań do intensywnej insolacji przy niskich temperaturach.

Najwartościowszą część książki stanowią niewątpliwie rozdziały dotyczące pasożytniczych chorób drzew leśnych oraz patologii drewna (z bardzo dobrym podziałem na zgniliznę leśną składową i domową) łącznie z osobno potraktowaną barwicą czyli

przebarwianiem się drewna. Wydaje się, że rozdziały te (stanowiące blisko 70% objętości książki) pozostaną trwałym tytułem do uznania dużych zasług położonych przez autora dla fitopatologii leśnej w Polsce. Oprócz bowiem obfitości przytoczonych w nich cennych materiałów uderza okoliczność, że materiały te zostały przedstawione pod kątem widzenia ich ekonomicznego znaczenia dla warunków polskich. Świadczy to o długoletnich, niestrudzenie przez autora prowadzonych pracach badawczych i obserwacjach natury statystycznej, fizjograficznej i innej.

Na potwierdzenie tego poglądu można m. in. przytoczyć bardzo bogaty i w całości oryginalny (wielka rzadkość w wydawnictwach tego typu) materiał ilustracyjny podręcznika, którego wartości prawie nie naruszają takie usterki, jak zdarzające się tu i ówdzie trochę lub niewystarczające (np. rys. 8) lub niezupełnie trafne (np. rys. 6 lub 142) objaśnienia, czy — jak w niektórych przypadkach niewystarczająca wyrazistość rycin (np. rysunki 163, 164, 170) itp.

Z ujemnych — do pewnego stopnia — stron omawianej części książki można przytoczyć m. in. nie najkorzystniejszą kolejność tematyczną, stosowaną przy omawianiu poszczególnych chorób. Wydaje się, że treść książki stałaby się dla korzystających z niej łatwiej przyswajalna, gdyby rozbić tematycznie; przyjęte przy opisach chorób, było nieco szczegółowsze przy kolejności tematów uwzględniającej po ew. krótkim wstępie z uwagami dotyczącymi zakresu żywicieli, porażanych narządów, rozprzestrzenienia geograficznego i historii choroby, przede wszystkim symptomatykę („cechy rozpoznawcze choroby“), a dopiero w dalszej kolejności etiologię („rozwój i wymagania życiowe“ patogena) itd. a w końcu — „środki zwalczania“. Również nieco większe wymagania można by postawić co do zgodności tytułów poszczególnych rozdziałów z ich treścią. Wreszcie są w książce ujęte oddzielnie grupy chorób, które pod niektórymi względami można było z korzyścią omówić raz jeden — łącznie (np. biologię i zwalczanie grzybów powodujących zgnilizny drewna, zwłaszcza należących do grupy obłoczniaków), umieszczając w opisach szczegółowych tylko dane wyróżniające poszczególne choroby danej grupy.

Wielką zaletą podręcznika są starannie opracowane, wyczerpujące i bardzo celowe zestawienia, wykazy i skorowidze, zamykające książkę.

W wykazie literatury pod nazwiskami kilku znanych autorów niemieckich (Hess-

Becka i Negera) podano mylnie tytuły jednej publikacji radzieckiej i jednej polskiej. Jest to oczywiście usterka poważna, ale niewątpliwie nie obwiniająca autora.

Bardzo ważną rzeczą byłoby omówienie polskiej terminologii fitopatologicznej, stosowanej w podręczniku Orłosia. Dopóki jednak między fitopatologami polskimi panują wybitnie niewyrównane poglądy w tej dziedzinie, wydaje się celowe odłożenie oceny terminologii na okres późniejszy.

W powyższej recenzji nie chodziło o wykazanie wszystkich zalet i wszystkich usterek książki. Głównym jej celem było raczej: 1) podkreślenie, że mimo trudności przedsięwzięcia książka ta w znacznej mierze udatnie wypełniła poważną, od dawna oczekiwaną lukę w polskim piśmiennictwie leśnym, oraz 2) wykazanie możliwości podniesienia poziomu tej publikacji przy okazji następnego jej wydania.

*Dr Karol Mańka*

**Prof. dr M. JAROSZYŃSKI. Prawo administracyjne. Część III, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, rok 1952.**

Tematem recenzji jest bardzo niewielki wycinek części III „Prawa Administracyjnego“, mianowicie administracja leśnictwa i pokrewnych działów, pióra prof. dr F. Longchamps. Prof. Longchamps omawia sprawy administracji leśnictwa, łowiectwa, rybołówstwa i ochronę przyrody w rozdziale III §§ od 6—9, poświęcając tym zagadnieniom stosunkowo niewiele miejsca. Są one przedstawione w najogólniejszym rzucie i mają prawdopodobnie za zadanie wyrobić w słuchaczu wyższej uczelni pewien pogląd na ten dział administracji państwowej. Może właśnie dlatego, że sprawy te zostały omówione w szczupłym zakresie, wymaga się bardzo ścisłego precyzowania każdego zagadnienia, gdyż w przeciwnym przypadku mogą się wyrobić w czytelniku, który dopiero uczy się poznawać strukturę organizacyjną administracji państwowej, błędne pojęcie o tej administracji.

Na wstępie § 6 rozdziału III prof. Longchamps stwierdza, że „po wyzwoleniu lasy prywatne zostały upaństwowione (dekret PKWN z 12. XII. 1944 r.), nie dotyczyło to jednak lasów samorządowych“. Sprecyzowanie to nie jest ścisłe, gdyż przez to, że dekret z 6. IX. 1944 r. wszedł w życie wcześniej od dekretu z 12. XII. 1944 r. i że istniała wielka ilość nieruchomości rolno-leśnych lub leśno-rolnych, znaczna część lasów prywatnych przeszła na własność Państwa w trybie dekretu z dnia 6. IX. 1944 r. Lasy te zostały z kolei przekazane

przez władze ziemskie organom administracji lasów państwowych.<sup>1)</sup>

Dekret z 12. XII. 1944 r. stanowi zatem, jak to słusznie podkreśla dalej prof. Longchamps, akt rewolucyjny, równoczesny i uzupełniający reformę rolną. Dlatego w omawianym wyżej zdaniu, obok powołania się na dekret PKWN z 12. XII. 1944 r., należało powołać się także na dekret PKWN z 6. IX. 1944 r. Podobnie nieściśle jest sformułowane z przyczyny omówionej poprzednio, zdanie znajdujące się w § 1 rozdziału I pt. Ogólne podstawy prawne administracji stosunków gospodarczych, które wyjaśnia, że „dekret z dnia 12 grudnia 1944 r. o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa przeprowadził nacjonalizację lasów“.

Niezupełnie ściśle zostało sformułowane w § 6 rozdziału III zdanie następujące: „Uzupełnieniem dekretu o upaństwowieniu lasów była ustawa z 1948 r., na mocy której przeszły na własności państwa również lasy ówczesnych związków samorządu terytorialnego.“ Czytelnik, który chciałby się zapoznać z tą ustawą musi sobie zadać trochę trudu, aby jej poszukać w Dzienniku Ustaw, ze względu na brak oznaczenia daty ustawy i numeru Dziennika Ustaw. Nie o to jednak chodzi. Z powyższego zdania wynikałoby, że wszystkie lasy b. samorządu terytorialnego przeszły na własność Państwa. Tak nie jest, gdyż działaniu ustawy z 18. XI. 1948 r. nie podlegają lasy gromadzkie. Lasy te nie stanowią własności Państwa, lecz własność poszczególnych gromad wiejskich.<sup>2)</sup>

Prof. Longchamps wyjaśnia w § 6 rozdziału III, że „obok podstawowego gospodarstwa leśnego prowadzi się (w państwowym gospodarstwie leśnym) użytkowanie uboczne (np. gospodarke torfową), zgodne z planami urzędzenia leśnego, gospodarstwo łowieckie według planów hodowlanych, zagospodarowanie wód według planów rozwoju gospodarki rybnej, wreszcie zagospodarowanie rezerwatów i parków narodowych zgodnie z przepisami o ochronie przyrody“.

Państwowe gospodarstwo leśne prowadzi istotnie użytkowanie uboczne lasu, lecz wymienienie jako przykładu tego gospodarowania gospodarki torfowej jest dość nieszczęśliwe. Państwowe gospodarstwo leśne nie prowadziło bowiem w zasadzie nigdy zorganizowanej eksploatacji torfu,

nawet na potrzeby własne, lecz wydawało tylko zezwolenia osobom trzecim, np. drobnym rolnikom, na wydobywanie torfu na obszarach państwowego gospodarstwa leśnego. W roku 1950 i następnych przystąpiły do zorganizowanego wydobywania torfu centrale rolniczych spółdzielni Samopomoc Chłopska i Ministerstwo Górnictwa, a zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu nr 87 z 20 lutego 1952 r. w sprawie zasad organizacji i intensyfikacji produkcji torfowej (Monitor Polski, nr A-19, poz. 236) sprawy przemysłu torfowego należą począwszy od 1 stycznia 1953 r. do zakresu działania Ministra Przemysłu Drobno i Rzemiosła, przy czym państwowe gospodarstwa rolne i leśne mogą prowadzić we własnym zakresie eksploatację terenów torfowych, w zasadzie jednak wyłącznie na potrzeby własne.

Jako przykład ubocznego użytkowania lasu należałoby natomiast wymienić wydobywanie żywicy oraz pozyskiwanie owoców runa leśnego. Jeżeli państwowe gospodarstwo leśne może jeszcze prowadzić eksploatację torfu na własne potrzeby, to już w żadnym przypadku od połowy 1950 r. nie prowadzi gospodarki rybackiej, gdyż w tymże roku całość tej gospodarki przeszła pod zarząd Ministra Rolnictwa i R. R. a z kolei w roku 1951, zgodnie z art. 2 pkt. 2 ustawy z 26 maja 1951 r. o organizacji władz naczelnych w dziedzinie rolnictwa (Dz. U. nr 30, poz. 236), pod zarząd Ministra Państwowych Gospodarstw Rolnych. Prof. Longchamps pisze zresztą o tym w § 8 rozdziału III wyjaśniając, że „bezpośrednią gospodarkę rybacką na wodach należących do Państwa prowadzi się w ramach państwowych gospodarstw rolnych.“

Nieściśle jest także określenie zamieszczone w dziale poświęconym państwowemu gospodarstwu leśnemu, że „nadzór i kontrolę nad działalnością okręgów lasów państwowych sprawuje Centralny Zarząd Lasów Państwowych, kierowany przez Dyrektora Naczelnego“. Stosownie do postanowienia § 6 uchwały Prezydium Rządu z 23 grudnia 1950 r. w sprawie włączenia w skład ministerstw centralnych zarządów (Monitor Polski, nr A-5, poz. 63 z 1951 r.) znosi się pośrednio stanowiska dyrektorów naczelnych wszystkich centralnych zarządów. Centralnymi zarządami kierują odtąd dyrektorzy, podlegający bezpośrednio ministrowi lub jego zastępcy.

Autor wyraża całkowicie błędny pogląd w zdaniu, w którym stwierdza, że „w skład okręgów lasów państwowych wchodzi niższe jednostki gospodarcze, mianowicie rejonny lasów państwowych i szczególne jednostki, np. tartaki.“ Tego rodzaju organizacja, jeżeli chodzi o niektóre zakłady

1) Eugeniusz Stankiewicz: Polskie Przewodnictwo Leśne str. 9.

2) Dodatek do nr 20 (254) dwutygodnika „Rada Narodowa“, str. 42.

przemysłowe, istniała rzeczywiście przed 1 stycznia 1950 r., tj. przed wejściem w życie ustawy z 20 grudnia 1949 r. o państwowym gospodarstwie leśnym. Od 1 stycznia 1950 roku zostały, jak to zresztą podkreśla autor, utworzone przedsiębiorstwa lasów państwowych, powołane do spełniania czynności gospodarczo-leśnych wymienionych w art. 21 ustawy z 20. XII. 1949 r. i przedsiębiorstwa utworzone na zasadzie dekretu z 26. X. 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych, których zadaniem są sprawy przerobu i zbytu oraz związanego z nimi transportu drewna i użytków ubocznych gospodarstwa leśnego. Jakże zatem tartak, który przerabia drewno, może wchodzić w skład przedsiębiorstwa zajmującego się czynnościami gospodarczo-leśnymi. Byłoby to całkowicie sprzeczne z zasadami tworzenia przedsiębiorstw państwowego gospodarstwa leśnego. Należy zatem sprostować, że w skład okręgów lasów państwowych wchodzi rejon lasów państwowych i nadleśnictwa, tartaki natomiast wchodzi w skład rejonów przemysłu leśnego.

Nieściśle sformułowane jest następnie zdanie, w którym prof. Longchamps wyjaśnia, że „przedsiębiorstwa drugiego rodzaju (tj. powołane do spraw przerobu i zbytu oraz związanego z nimi transportu drewna i użytków ubocznych gospodarstwa leśnego) powołuje Minister Leśnictwa. Są to: Biuro Projektów Leśnictwa, Centralny Zarząd Przemysłu Leśnego, rejon przemysłu leśnego, Państwowa Centrala Drzewna „Paged“ i Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las“.

Jeżeli chodzi o Biuro Projektów Leśnictwa, to nie wchodzi ono w skład przedsiębiorstw państwowego gospodarstwa leśnego, gdyż do zakresu jego działania nie należą sprawy wymienione w art. 6 ust. 2 ustawy z 20 grudnia 1949 r. Centralny Zarząd Przemysłu Leśnego stracił charakter przedsiębiorstwa państwowego z chwilą wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów z 26. X. 1950 r. w sprawie wyłączenia niektórych przedsiębiorstw spod działania przepisów dekretu z 26 października 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych.

Jeżeli zaś chodzi o Państwową Centralę Drzewną „Paged“, to została ona przekształcona na podstawie zarządzenia Ministra Leśnictwa z 27 kwietnia 1951 r. w przedsiębiorstwo pod nazwą Państwowa Centrala Drzewna i jako przedsiębiorstwo o tego rodzaju nazwie posiada uprawnienia do skupu i obrotu materiałami drzewnymi reglamentowanymi na podstawie rozporządzenia Przewodniczącego PKPG z 1 marca 1951 r.

Zastrzeżenie budzi również zdanie, w którym autor stwierdza, że „obecnie istnieje 8 parków narodowych (najważniejsze z nich są: Tatrzański, Pieniński, Świętokrzyski i Białowieski).“ Zdanie to słuszne, co do faktu istnienia owych parków narodowych, jest niezgodne z przepisami ustawy z 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody, w myśl której utworzenie parku narodowego następuje w drodze rozporządzenia Rady Ministrów wydanego na wniosek Ministra Leśnictwa. Do obecnej chwili zostały wydane rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Białowieskiego i Świętokrzyskiego Parku Narodowego i te jedynie tereny należy uznać za parki narodowe w rozumieniu ustawy z 7 kwietnia 1949 r. Natomiast inne parki narodowe znajdują się w stadium tworzenia (zostały utworzone faktycznie, lecz brak jeszcze formalnego aktu prawnego w postaci rozporządzenia Rady Ministrów).

Nieściśle jest pogląd autora wyjaśniającego, że „władzami powiatowymi (w sprawach ochrony przyrody) są prezydium powiatowych rad narodowych działające przez wydziały rolnictwa i leśnictwa. Pod względem fachowym korzystają one z pomocy dyrektorów okręgów lasów państwowych i dyrektorów parków narodowych“. Otóż należy zauważyć, że zgodnie z przepisami art. 5 ustawy z 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody władzą I instancji jest prezydium powiatowej rady narodowej działające przez właściwego terenowo nadleśniczego państwowego albo dyrektora parku narodowego.

§ 7 rozdziału III dotyczący administracji łowiectwa jest zupełnie nieaktualny, wobec wejścia w życie dekretu z 29. X. 1952 r. o prawie łowieckim, lecz zmiany, jakie wprowadził ten dekret, nie mogły oczywiście być uwzględnione w III Części „Prawa Administracyjnego“.

Należałoby jeszcze zastanowić się, czy omówienie administracji leśnictwa, łowiectwa, rybołówstwa i ochrony przyrody dokonane przez prof. Longchamps zawiera najważniejsze wiadomości z tego zakresu. Otóż wydaje się, że została pominięta bardzo ważna sprawa prowadzenia przez resort leśnictwa spraw szkolnictwa zawodowego leśnego i przemysłu leśnego, czego wyrazem są dwa rozporządzenia Rady Ministrów z 1 sierpnia 1951 r. w sprawie stosunków służbowych nauczycieli w szkolnictwie zawodowym leśnym i przemysłu leśnego oraz w sprawie dodatków funkcyjnych i służbowych dla nauczycieli w szkolnictwie zawodowym leśnym i przemysłu leśnego.



Autor pominął również sprawę istnienia Instytutu Badawczego Leśnictwa (a obecnie także Instytutu Technologii Drewna).

Z przedstawionych uwag wynika, że sprawy administracji leśnictwa, łowiectwa, rybołówstwa i ochrony przyrody powinny być w nowym wydaniu Prawa Administracyjnego skorygowane i dostosowane do zmian, jakie zaszły w strukturze organizacyjnej administracji państwowej, przy czym § 8, który dotyczy spraw rybołówstwa powinien być przeniesiony do części poświęconej omawianiu zagadnień administracji rolnictwa.

*Mgr Ludwik Jastrzębski*

**INŻ. K. MACIEJOWSKI. Egzoty naszych lasów.** PWRiL, Warszawa 1951, str. 148.

Popularna ta praca ma na celu zapoznanie ogółu leśników — praktyków z przydatnymi w gospodarstwie leśnym obcymi gatunkami drzew i niektórych krzewów spotykanych na terenie naszych lasów i osad pracowników leśnych.

Książkę poprzedza przedmowa dyr. W. Krajskiego informująca czytelnika o zdobyczach wiedzy radzieckiej w dziedzinie aklimatyzacji egzotów. Egzoty u nas spotykane, stwierdza przedmówca, nie są aklimatyzowane, lecz naturalizowane od dłuższego czasu.

Autor przy każdym opisywanym drzewie podaje jego stanowisko w systematyce i cechy morfologiczne, pochodzenie, występowanie w Europie i w Polsce, wskazania dotyczące hodowli, ochrony i użyt-

kowania oraz oceny przydatności dla naszych lasów.

Jako długoletni praktyk-hodowca w dziedzinie egzotów podaje inż. Maciejowski wiele szczegółów hodowlanych i ekologicznych omawianych gatunków z terenu Wirt. Opisane są liczne gatunki, jak daglezcja, jodła kalifornijska i kaukaska, modrzew japoński, sosna Banksa, smołowa i Weymutka, świerk Engelmana kolący i sitkajski, żywotnik olbrzymi, cyprysik Lawsona, dąb czerwony i błotny, jesion amerykański, klon jesionolistny i srebrzysty, orzech włoski i czarny, kasztanowiec, morwa biała, czarna i czerwona.

Pewną dysproporcję w książce stanowi opis daglezcji. Autor przytacza bowiem cały swój artykuł umieszczony w „Sylwanie” w 1950 r. Artykuł ten zajmuje prawie  $\frac{1}{3}$  książki (45 str.) i ma wyższy poziom niż pozostałe opisy. Oczywiście daglezcji należy się pierwszeństwo przed innymi egzotami we wprowadzaniu do naszych lasów, ale kosztem skrócenia jej opisu (np. usunięcia tablic) można było podać jeszcze wiele opuszczonych opisów części spotykanych obcych gatunków, jak: robinia, lipy, brzozy, karagan, sumak, tsug, platan i wiele innych.

Wielkim brakiem jest nieumieszczenie rysunków omawianych egzotów, gdyż z samych opisów trudno jest je rozpoznać.

Ze względu na brak w tej dziedzinie literatury polskiej książeczka ta cieszy się wielkim zainteresowaniem wśród leśników.

*R. Z.*